№ 258. Kraków 11 Listopada — Sroda. Rok 1857.

Dziennik wychodzi codzień rano [illegible] poniedziałki i dni następujące po ś[illegible]

Doda[illegible] [illegible]iem każdego miesiąca,

[illegible] „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackie (pocztą)	
[illegible]	[illegible]	rocznie	zł. 20
[illegible]	„ 8	półrocznie	„ 10
[illegible]	„ 4	kwartalnie	„ 5
[illegible]	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 26	rocznie	zł. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 10 listopada.

Dziennik francuski *la Presse* w ostatnim swym liście ze Stambułu z 28go z. m., potwierdza wiadomość, że pan Thouvenel postanowił nie mieć żadnych osobistych stosunków z Reszydem paszą. Korespondencye stambulskie tego dziennika nietylko są zajmujące, ale dotąd okazywały się zawsze wiarogodne. Według ostatniéj, którą mamy przed sobą, powrót do władzy Reszyda ma być głównie skutkiem intrygi zawiązanéj przez Fatimę Sułtankę córkę Abdul Medżyda, zaślubioną Ali Galibowi paszy, synowi Reszyda. Na dwa dni wprzódy, zanim nominacya Reszyda paszy na godność W. Wezyra urzędownie ogłoszoną była, p. Thouvenel wysłał swego pierwszego drogmana p. Outram do Sułtana, który gdy został przyjęty, zwrócił jak najuniżeniéj uwagę monarchy na obiegające wieści o powrocie do władzy Reszyda i oświadczył, że rząd Cesarza Napoleona widziałby z pewnym żalem tę nominacyę w chwili, kiedy sprawa, która spowodowała oddalenie Wezyra, nie jest jeszcze załatwioną, że stanowisko zajęte przez Reszyda w ostatnich wypadkach było takie, iż Francya uważać go musi za nieprzyjaznego swéj polityce, a jej reprezentant nie mógłby mieć żadnych stosunków z Wezyrem, gdyby Reszyd na to miejsce powołanym został. Pomimo najprzyzwoitszego tonu w tem oświadczeniu, trudno przypuścić, aby je p. Thouvenel był uczynił bez wyraźnego od swego dworu upoważnienia.

Wszakże za dwa dni późniéj ogłoszoną została nominacya Reszyda, a tegoż samego dnia po południu Hadżi bej, pierwszy sekretarz Sułtana, udał się do poselstwa, aby objaśnić ambasadora francuskiego o prawdziwem znaczeniu nominacyi Reszyda. P. Thouvenel okazał zadziwienie swoje, bo zawsze uznawał i uznaje prerogatywę władzy zwierzchniczéj Sułtana, który według woli może zmieniać, oddalać i powoływać ministrów. Hadżi bej oświadczył — tu korespondent *Pressy* zaręcza za autentyczność wyrażeń — że Sułtan żałuje, iż nominacya Reszyda paszy może być tłumaczoną nieprzychylnie dla polityki francuskiéj; że nominacya ta nie ma *żadnego politycznego znaczenia* i nastąpiła w skutek uwzględnienia prywatnych spraw Sułtana.

Pełnomocnik francuzki przyjął z uszanowaniem oświadczenie monarsze, dowodzące o chęci zachowania dobrych stosunków z Francyą, ale uważając za rzecz niepodobną zmienić uwagi przedstawione przez p. Outrama, powtórzył je sekretarzowi Sułtana bardzo dobitnie. Mówią, że Hadżi-bej w obawie, aby zanosząc te słowa Sułtanowi nie zmienił ich znaczenia, prosił o udzielenie mu ich na piśmie, i zadość uczyniono temu żądaniu.

Utrzymywano, że Ali pasza i Fuad pasza wystąpią z gabinetu po nominacyi Reszyda paszy; ale ministrowie ci pozostali. Wejście Riza paszy do nowego składu, było widocznie ułożone dla zaspokojenia Francyi. Wiadomo, że Riza pasza usuniętym został z powodu protestacyi jaką założył w chwili, gdy dwaj posłowie obcych dworów żądali być obecnymi na radzie ministrów w czasie sporu o unieważnienie pierwszych wyborów.

Wszyscy posłowie oddali wizytę nowemu Wezyrowi w Emirgian, wyjąwszy p. Thouvenela. Taki był stan rzeczy w Stambule 28go z. m. Mówiono powszechnie, że nowy gabinet się nie utrzyma; korespondent dziennika *la Presse* pisze, iż pewien drogman poselski chciał się z nim zakładać, że zmiana gabinetu nastąpi pierwéj, zanim list jego dojdzie do Paryża. Wszakże list doszedł do Paryża, a do nas numer dziennika, i gabinet się nie zmienił. Znać musi być dobrze poparty. Ale wszystkie te szczegóły dowodzą, jak wytężone są w téj chwili stosunki Francyi z Turcyą i tłumaczą dla czego puszczono w obieg pogłoskę o ich zerwaniu. Zerwania atoli niema jeszcze. Sprawy gabinetowe odbywają się między ambasadą francuzką a Dywanem za pośrednictwem Ali paszy ministra spraw zagranicznych Porty Otomańskiéj.

Korespondencya Czasu.

Lwów 7 listopada.

(F. N.) Sądzę, że nie bardzo się minę z prawdą, gdy powiem, że u nas polityka jest tylko rozrywką ciekawych i zatrudnieniem próżniaków. Jak postępuje sprawa Anglików w Indych, jakie wrażenie zrobiła śmierć Cavaignaka we Francyi, albo nawet w całéj Europie, czy Multany i Wołoszczyzna staną się jedném państwem, czy zostaną rozdwojone, to wszystko obchodzi nas tylko jako nowina. Jako zdarzenia polityczne nie mają te wypadki dla nas wielkiego powabu. Nie widzimy bowiem i nie przeczuwamy jakim sposobem te zdarzenia na nas wpłynąć mogą. Nawet czy nowa ustawa o stęplu dzienników i opłacie od ogłoszeń jest zrozumiałą lub nie, mało się tém kłopocimy, choć to może wywrzeć już bezpośredni wpływ na nasze stosunki. Pod stosunkami rozumianoby gdzieindziéj ruch dziennikarski, u nas niema tego ruchu, dla tego ściągam to tylko do inseratów, których ubędzie. Jeżeli się toczą jakie sprawy dziennikarskie, to dzieje się to za kulisami świata literackiego. Publiczność zaś ujrzy tylko albo komiczne, albo tragiczne rozwiązanie, przyklaśnie jednym, wygwiżdże drugich, sama będąc tylko widzem nie aktorem w tym dramacie. Nawet sprawa właściwego teatru, mianowicie polskiego nie poruszyła zbyt mocno ducha publicznego. Jednak uczęszczają teraz przecież więcéj do teatru niż dawniéj. Jeżeli się jeszcze zdarzy jaki koncert razem z teatralném przedstawieniem, a zwłaszcza koncert tak zajmującéj artystki jak panna *Bogdanowiczowna*, wtedy zdarza się nawet, że teatr bywa przepełniony. Ostatni koncert p. Bogdanowiczownéj zjednał jéj bardzo wiele pochwał. Jedna część koncertu była zupełnie lwowska, wybrała bowiem artystka lwowianka piosnkę utworu jednego z lwowskich literatów, *S. Pilata*, do któréj muzykę dorobił lwowski kompozytor p. *Ernesti*.

Ale wspomniawszy o zdarzeniach europejskich, przemijających bez wpływu na nasze spokojne miasto, muszę zrobić małą restrykcyę. Ta obojętność ogranicza się niestety na polityczne wydarzenia. Finansowe wstrząśnienia, które jak burza nadciągnęły z Ameryki, dotknęły i we Lwowie niektórych. Nie słychać wprawdzie o wielu bankructwach, ale pojedyńcze symptoma przesilenia pieniężnego pojawiają się i u nas. Na Lwów jest i to wiele, jeżeli jeden lub dwóch bogatych kupców zbankrutuje. Równie też czyni u nas wrażenie zjawisko przeciwnego rodzaju, coby gdzieindziéj może niespostrzeżenie przeminęło. Jeden z tutejszych mieszczan zamożniejszych wygrał wielki los na loteryi *ks. Klary*. Niewielka to suma, zwłaszcza dla tego co wygrał, mówią bowiem, że tu fortuna wlała wodę do studni. Ale wygranie 30,000 złr. jest w naszéj biednéj krainie wielkiém zjawiskiem.

Ten rok jest mniéj uciążliwym wprawdzie dla ludzi średniéj zamożności (dla całkiem ubogich jest każdy rok ciężkim), z powodu iż potaniały wiktuały, a nawet robią nam jeszcze lepszą nadzieję: że podatek (czyli raczéj jeden z dodatków do podatku) ma być zmniejszony. Jednak to wszystko stanowi dotąd tak małą różnicę od dawnego stanu rzeczy, że ją zaledwie czujemy.

Zapewne miały to władze rządowe na względzie przy zaprowadzeniu ściślejszéj policyi nad cenami po domach zajezdnych i traktyerniach. Teraz już niemogą gospodarze dowolnie nakładać kontrybucyi na swoich gości wedle powierzchownych pozorów, ale muszą się trzymać zasad równości. Ten zdaje się być cel nowego rozporządzenia politycznego, aby wszyscy właściciele zajezdnych domów i traktyerni przedkładali taryfy swoje dyrekcyi policyi do widymowania. Nieogranicza to gospodarzy bynajmniéj w wyznaczaniu cen, bo policya wstrzymuje się od wszelkiego przymusu w téj mierze. Ale ma to korzyść dwojaką. Popierwsze: że każdy zajeżdżający do gospody, może sobie przeczytać cały rejestr cen: pokoju, pościeli itd., więc już będzie naprzód wiedział, jak dalece go obedrą lub nie. Drugą korzyścią jest, że ten, co zajeżdża np. poczwórno i z trojgiem służby, nie będzie zmuszonym płacić za każdego ze swoich czterech koni cztéry razy tyle, co inny mniejszy pan, ani za siebie trzy razy tyle co inny, ale będzie przynajmniéj równość w opłacaniu cen gospodnych lub traktyerniczych, co złośliwi ludzie nazywają równością zdzierstwa. Inny porządek dawno pożądany zaprowadzono w przyjmowaniu i odprawianiu sług i czeladzi. Ustawy istnieją dawno o stosunku panów do czeladzi. Lecz to są ustawy na przypadek sporów sądowych między panami i sługami wydane, których najczęściéj panowie równie jak słudzy tak się bali, że woleli krzywdę znosić, niż z tych ustaw korzystać. Uporządkowanie tego stosunku i zapobieżenie pokrzywdzenia tak jednéj jak drugiéj strony, jest rzeczą policyi. Dawniéj postępowano sobie w téj mierze czasami bardzo doraźnie i energicznie. W wielu miejscach, gdzie władzą miejsco-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SCENY WSCHODNIO-INDYJSKIE.

I.

Podróżny zbliżający się do wybrzeży malabarskich od strony oceanu indyjskiego postrzega naprzód łańcuch gór z zębatemi szczytami, których błękit miesza z się błękitem nieba. Następnie w miarę jak się zbliża do lądu, widać długą linię mniéj wyniosłych wzgórzów pomalowanych ciemniejszą barwą lasów pokrywających je, nakoniec piasczysta płaszczyzna zasiana drzewami kokosowemi występuje z srebrnéj i zawsze niespokojnéj piany fal morskich. Piękne te drzewa znamionujące klimat podzwrotnikowy rosną w ściśniętych kupkach wzdłuż pobrzeża od wyspy Salcety aż do Cejlanu, gdzie dochodzą nadzwyczajnéj wysokości; pod ich to cieniem i pod gęściejszym cieniem bananu tulą się małe wioski zamieszkałe przez rybaków. Chatki w tych wioskach są bardzo niskie i tak schowane w zieleni drzew, że można płynąć o ćwierć mili od brzegu a niedomyślać się, że tam mieszkają ludzie. We wszystkich miejscach, gdzie natura potworzyła porty, w głębi zatok, przy ujściu rzek, leżą miasta mniéj więcéj słynne w historyi, jak: Bombay, Goa, Kanaror, Kalkuta, Quiloa. Mnóstwo małych królików podzieliło się tą ziemią, obfitującą w najbogatsze płody; wszyscy też żyją w zbytku i miękkości azyatyckiéj, używając opieki Kompanii wschodnio-indyjskiéj. Z pomiędzy azyatyckich książąt krajowych najlepiéj stoi Raja Trawankory. Królestwo jego niemające z resztą jak 140 mil długości a do 50 szerokości, przedstawia wdzięczny ciąg wysokich pagórków i głękokich dolin, gdzie niezliczone strumienie utrzymują ciągłą świeżość tak pożądaną w téj gorącéj strefie. Pochyłości gór pokrywają głuche i tajemnicze bory, w których rosną najdroższe rośliny aromatyczne czyli kadzidła i drzewo sandałowe. W gąszczy krzewów i kwiatów woniejących, ptastwo najprzepyszniejszego pierza ściele sobie gniazda a gromady małp zawsze gotowych spaść na równiny, aby zrabować pola uprawne i sady, również zamieszkuje te lasy. Wśród najgęściejszych kniei w niedostępnych żunglach błądzi dziki bawół, słoń i tygrys ten postrach Hinduzów. Rolnictwo może więcéj kwitnie w dolinach Trawankory niż w jakiéj innéj stronie półwyspu. Pora dżdżysta przypadająca dwa razy do roku sprawia, że ryż daje najobfitszy plon bez pomocy sztucznego nawodnienia. Zbiór ten nigdy niechybia, a wieśniak mając byt swój tym sposobem zapewniony, może się oddawać swobodnéj uprawie betelu, kokosu, pieprzu i innych korzeni, oraz wybornych owoców, któremi Opatrzność obsypała tę uprzywilejowaną część świata. Słowem byłby to raj na ziemi, gdyby nie ogromne podatki, które rolnikowi i rzemieślnikowi wydzierają najczystszy owoc pracy i skazują go prowadzić nędzny żywot na najbujniejszéj glebie.

Ta część Indyj najpierwéj była zwiedzoną przez Europejczyków; Wasko De Gama wylądował w Kalkucie w maju 1498 r. Zastał ów kraj rządzony przez rozmaitych książąt hinduckich, a których najpotężniejszy miał się nazywać Zamorynem kalkuckim. Przed tą epoką wiele osad chrześcian wschodnich jak żydowskich i machometańskich, zakwitło i rozkrzewiło się w tych krajach; jednakowoż główne jądro ludności składają Hinduzy rozmaitych kast od Braminów aż do Niadysów, bardziéj poniewieranych niż kasta Paryasów; mają bowiem wzbroniony wstęp do miast i wsi i zmuszeni są mieszkać w lasach, gdzie żyją z polowania i rabunku.

Potomkowie Europejczyków mianowicie Portugalczycy są tu wcale nieliczni. Toż samo da się powiedzieć o Arabach muzułmańskich i o nawróconych do téj wiary tak zwanych Marpilasach. Około 1766 r. Hyder Ali zdobył Malabar; Raja Kalkuty sam się zabił, a reszta naczelników pouciekała w góry.

W walce Typpu Sułtana przeciwko Anglikom, wielu książąt krajowych połączyło się z wojskami Kompanii, a gdy Typpu zmuszony był odstąpić wielkiéj części swych państw, prowincya malabarska wcieloną została do rejencyi Bombaju. Naczelników nairów osadzono na ich dawnych dziedzictwach, lecz żaden z nich nie mógł uiścić się z pieniężnych zobowiązań; ich bowiem system administracyjny był tak opłakany, iż nie pozostało jak odjąć im rzeczywistą zwierzchność, a natomiast wyznaczyć piątą część podatku, który odtąd regularnie wpływał i wielki dochód stanowił.

Mieszkańcy królestwa Trawankory jak i sąsiednich Księstw używają złéj reputacyi pod względem uczciwości; powszechnie mają ich za ludzi bez wiary, wyćwiczonych w oszustwie, słowem nieprzebierających w środkach jakich używają, aby przyjść do majątku. Zaledwie jaki okręt europejski stanie na kotwicy w bliskości brzegu, zaraz otaczają go łodzie, wpada nań chmura rybaków, przekupni i dobaszych czyli tłumaczy, którzy wszczynają hałas głuszący. Zdawałoby się, że cały jarmark jakby czarodziejskim sposobem wypłynął z głębi morza. Jeden trzyma w rękach kosz z owocami, drugi niesie pod pachą wypchanego kajmana, trzeci wychwala ryby, które złowił, rzucające się na dnie jego łodzi; lecz wśród tego nieuniknionego rozgardyaszu jaki bywa w chwili zarzucenia kotwicy, niechby który majtek zapomniał na pokładzie czy sondę, czy młotek, czy wór z gwoździami, wszystko co wpadnie w rękę tych natrętnych gości skradzione bywa w mgnieniu oka. Podobnie jak sami pozwalają krukom lub sępom przylatywać do własnych chat i zabierać sobie ziarna ryżu i nie objedzone ości rybie, tak im się zdaje nawzajem, że mają prawo wszystko chwytać na pomostach przybywających okrętów.

Dwaj tacy mieszkańcy pobrzeża, dwaj bracia prowadzący rzemiosło rybackie, osiedli w małéj wiosce leżącéj w pobliżu Alepu w stronie północnéj królestwa Trawankory. Pewnego wieczora zwyczajem swoim pokładli się spać pod palmami, rozwiesiwszy na gałęziach mokre sieci i wyciągnąwszy łódź na suchy brzeg. Niebawem jednostajny szum morza ukołysał ich do snu. Koło północy żywszy wiatr pociągnął od lądu i wielkie liście palmy rozpięte nad nimi jak parasol i osłaniające od chłodnéj nocy zaczęły się trząść. Tyruwalla starszy z dwóch braci zbudził się pierwszy, powstał, wyciągnął strętwiałe ramiona, spojrzał po niebie i po morzu i zaczął przygotowywać się na połów ryb. Brat jego Tyrupatti niebawem poszedł za jego przykładem. Nie rzekłszy do siebie ani słowa, idąc tylko za instynktem nałogu, zanieśli do łodzi sieci, wiosła i rozpięli żagiel. W chwili odbicia od brzegu, Tyruwalla przerwał milczenie:

— Nie dobrzeby to było, rzekł on, pójść na spotkanie okrętów europejskich; wszak to pora, w któréj Feryndżysowie nawiedzają te brzegi?

— Czemu nie, odparł Tyrupatti. Ale cóż z sobą weźmiemy aby cudzoziemców skusić?

— Orzechy kokosowe napół wyschnięte, rozumiesz mię. Szkoda byłoby tym opojom przedawać, orzechy pełne dobrego mleka.

— Rozumiem. Wezmę też z sobą tego brzydkiego ptaka z żółtą głową, którego ukradłem wczoraj z klatką na portugalskim brygu, przybywającym z Chin.

— Wybornie! odrzekł Tyruwalla. Pół tuzina zielonych jeszcze bananów uzupełnią nasz ładunek. Jeżeli się nam uda, pójdę jutro do Pagody i zawieszę na szyi bożka Puliara wieniec z niebieskiego lotusu, jest to wotum, które sobie oddawna zrobiłem.

Skończywszy te przygotowania, każdy z braci rzucił garść ryżu w morze, ażeby zjednać sobie przychylność boga wód; poczém silnemi ramiony pchnęli łódź przez rafy trudne do przebycia, i znaleźli się na pełnem morzu. Odkąd zaś rozpięli mały żagiel na bambusowym maszcie, oba zapadli w zwykłe milczenie.

Młodszy, położywszy się na przodzie łodzi, zdał się rozkoszować w lekkiem huśtaniu się fali i poglądał w gwiazdy; siedzący w tylnéj części, starszy brat trzymał wiosło, które używał zamiast stéru. Łódź niebawem oddaliła się od brzegu zostawiając za sobą długą brózdę piany, posianéj iskrami fosforycznemi. Obydwaj bracia od czasu do czasu, żeby zapewne nieusnąć z wzrastającym chłodem poranku i wśród milczącego morza, nucili półgłosem jedną z tych melodyj melancholi-

wą był magistrat albo dominium, rozstrzygano podobne spory workiem i kijem. Pan płacił, sługa brał basy. Starzy ludzie twierdzą, że tak dobrze było. Ależ inni byli ludzie i czasy inne. Magistratów i dominiów niema. Stosunek czeladzi do panów zmienił się, z dawnego (który wielu chętnie nazywają patryarchalnym), opartego na dobréj woli, a często dowolności obudwóch stron, w prawny i kontraktowy. Tymczasem na kontraktach między panem a sługą, jeszcze się nie bardzo rozumiemy. Ztąd poszło, że bardzo się zaczęło zagęszczać zostawanie panów bez sług a sług bez panów. Temu chce zapobiedz dyrekcya policyi, zaprowadzeniem książeczek ugodnych, pośredniczeniem w nastręczaniu panom sług, a sługom panów, i pilnowaniem, by każda strona swój obowiązek pełniła. Daj Boże, aby to się udało, zawsze to chęć chwalebna.

Berlin 8 listopada.

† Wydział Bundestagu, przeznaczony do roztrząśnienia stanu sprawy holsztyńsko-lauenburskiéj, składa się z następujących powołanych przez wybór pełnomocników: austryackiego, pruskiego, bawarskiego, saskiego, hanowerskiego, wirtemberskiego i hessen-kasselskiego, razem siedmiu. Są to pełnomocnicy państw pierwszego i drugiego rzędu, które stanowią potęgę Niemiec, jedno cesarstwo, pięć królestw i jedno elektorstwo. Uchwała tak złożonego wydziału będzie, jak łatwo się domyślić, przez całe zgromadzenie przyjęta. Obudza teraz ciekawość pytanie, czy wydział pospieszy się z pracą, czy będzie ją przeciągał, w oczekiwaniu, że może tymczasem gabinet duński, sam przez się lub na radę mocarstw zagranicznych, wystąpi z stósownemi koncesyami, ułatwiającemi zgodę? Zastanawia, że urzędowe i półurzędowe dzienniki francuskie milczą dotąd na krok stanowczy, uczyniony przez państwa niemieckie. Zdaje się, że nie odebrały jeszcze odezwu, wedle którego na krok ten zapatrywać się mają. Jest to fakt, który położył koniec rozprawom, czy sprawa należy do kompetencyi Bundestagu lub nie. Fakt zawsze bywa ambarasującym dla tego, który go sobie nie życzył. Cofnąć go nie można, a wszelkich następstw jego przyjąć z góry także niepodobna. Nad Dunajem rzeczy tak samo się stawiają jak nad Ederą. Tu i tam strony interesowane, dywany przez swe daleko sięgające uchwały, gabinet duński przez swe dyplomatyczne odmowne okólniki i noty, jedne i drugie nacechowane dość wyraźnie zagranicznym wpływem, zadaleko poszły, i w chwili stanowczéj mogą się łatwo i bardzo prawdopodobnie ujrzeć opuszczonemi przez swych doradzców. W sprawie Księstw Naddunajskich ma się przynajmniéj odwrót do konferencyi, która ostatecznie rozstrzyga, oddając pojedyncze rady, bez poniżenia ich dawców, pod ogólną uchwałę. Ale w sprawie duńsko-niemieckiéj nie ma się do kogo odwołać, trzeba z radą swoją cofnąć się i przyjąć z rezygnacyą upokorzenie, lub stawić czoło przeciwnikom i bronić klientów swoich, nawet zbrojno, gdyby tego potrzeba było. To jednak krok zbyt śmiały i niebezpieczny, sytuacya polityczna nie po temu; sprawa sama nie warta ofiar obrony. Lepiéj ustąpić. Jakże to trudno utrzymać się dziś każdemu z mocarstw na wysokości zdobytéj na chwilę przewagi w sprawach świata. Jadąc do Sztutgardu, zdawało się, że Cesarz Napoleon miał je wszystkie w swém ręku. Dziś zdaje się, jakoby głos jego wcale na nie nie wpływał. Kto powie, jakie ten zwrot rzeczy pociągnie za sobą skutki? Mnie zdaje się, że polityka Anglii i środkowéj Europy prowadzi Francyą przyspieszonym krokiem do konieczności ścisłego sprzymierzenia się z Rosyą.

Dzienniki tutejsze zastanawiają się szczegółowo nad ostęplowaniem prasy austryackiéj, i widzą nieodzowny upadek téj ostatniéj, a za nim moralną stratę dla rządu, nie będącą w żadném porównaniu z materyalnym zyskiem nałożonego podatku, który nadto jest bardzo problematycznym, jeżeli wielka część dzienników nie będzie mogła utrzymać się. Prasa austryacka, mówią, była dotąd więcéj niż gdzieindziéj, silną podporą rządu nowo zreorganizowanego państwa, i podpora ta jest mu i nadal nie tylko potrzebną ale nieodzowną. Uderza więc, że rząd ją osłabia, nie pragnąc zapewne sam tego, i że to czyni właśnie w chwili tak krytycznéj wszędzie pod względem finansów.

Tajny radzca gabinetu królewskiego, p. Niebuhr, jest od kilkunastu dni niebezpiecznie chory, i mało podobno jest nadziei, aby powrócił do zdrowia. Choroba ma być umysłowa. Książę Karol, brat królewski, powstał z słabości swojéj. Pokazują się tu pojedyncze przypadki cholery, dotąd dość łagodne. Pogoda się zmieniła, czas jest dżdżysty i chłodny.

Paryż 4 listopada.

N. Listy Cycerona ciekawe są nietylko dla tego, iż przedstawiają żywy obraz tego znakomitego mówcy, a który obok wysokich zdolności umysłowych, bardzo miernym był politykiem, lecz i dla tego, że mieszczę w sobie wiele trafnych spostrzeżeń dotyczących partyj i namiętności pojawiających się zwykle w wojnach domowych. W stanie nawet normalnym społeczeństw, trudno zbadać przyczyny wpływające na zmiany opinii publicznéj, a tem trudniéj skoro trwają anarchia i rozruchy wewnętrzne. W czasach podobnych najdrobniejszy pozór często sprowadza ważne wypadki, a nieraz największe nadużycia i gwałty przechodzą bez znaku i wrażenia. Bardzo często czczy deklamatorowie otrzymują największe poklaski, a częściéj jeszcze ludzie zuchwali, bez cnoty i rozumu przychodzą do władzy. Masy upojone namiętnościami, lub zaślepione źle pojętym interesem, tworzą sobie bezustannie nowe bożyszcza, a obalają dawne. Nieraz tych co uwielbiają dzisiaj i czczą prawie religijnym szacunkiem, jutro ogłaszają za swych zdrajców i najniebezpieczniejszych wrogów. W tym chaosie uczuć i wyobrażeń, w téj ciągłéj metamorfozie dążności i ludzi, powstaje nieukontentowanie i reakcya. Ci sami, jak mówi Cyceron, co z początku cicho wzdychają, późniéj zaczynają jęczeć, a w końcu krzyczeć całem gardłem. Dawniejsza popularność służy za powód do wzgardy i nienawiści. *Populare nunc nihil tam est, quam odium popularium.* Społeczeństwa pod wpływem strachu i nienawiści przychodzą nareszcie do tego fatalnego stanu, w którym na podobieństwo Polyfema wołają: czekamy na wielkiego człowieka i dobrowolnie przyjmują dyktaturę i z radością zrzekają się najumiarkowańszych nawet swobód.

W nowszych czasach byliśmy naocznymi świadkami i podobnych wypadków i podobnych kolei. Bohaterowie rewolucyi lutowéj, początkowo uwielbiani, potem znienawidzeni i zapomnieni, przeszli wszystkie stopnie prowadzące od świetności aż do znikomości. Imiona, co przed kilku laty elektryzowały masy, co służyły za chorągiew groźną i niebezpieczną, dzisiaj niemal są nieznane, tak jakby już zeszły zupełnie ze sceny świata. Któż bowiem obecnie mówi o Ludwiku Blanc, Ledru Rollinie i Caussidierze? Zaledwo słabe kółka wiecznych konspiratorów wiedzą o ich istnieniu. Ci sami ludzie, którzy u steru rządu byli postrachem Europy, dzisiaj panują tylko w skrytości i ciemności. Harmonijnie nawet śpiewający Lamartine, co kiedyś wdziękiem słów uspokajał najognistsze namiętności i najgwałtowniejsze pospólstwo, dzisiaj na podobieństwo Cycerona na wygnaniu, skarży się na swój los, boleje nad swem osieroceniem i woła równie jak tamten: „o dla czegoż mam tyle miłości do życia!“ Żale te sentymentalno-rozpaczliwe, nie wiele budzą sympatyi, a głośny kiedyś poeta zgasł dla poezyi i przestał być ulubieńcem publiczności.

Prawie ze wszystkich ludzi, co odgrywali ważniejszą rolę w czasie ostatniéj rewolucyi, jedyny jenerał Cavaignac posiadał pewne znaczenie. Ustąpiwszy z władzy, używał w życiu familijnem szczęścia i cieszył się, jak mówi Sofokles z tego, iż mógł spać spokojnie przy szeleście deszczu. Jakkolwiek wywarł przeważny wpływ na losy rzeczypospolitéj i wielkie położył zasługi w obronie porządku towarzyskiego, jednakże nie doszedł do téj popularności, jaką posiadał bez przerwy Beranger, a Lamartine chwilowo. Część tylko mieszczaństwa paryskiego pokładała w nim zaufanie i chętnie wybierała go za swego reprezentanta. Będąc naczelnikiem umiarkowanych republikanów wyobrażających widoki i interesa liberalnéj burżoazyi, łatwo ją mógł pociągnąć za sobą i nakłonić do opozycyi rządowi obecnemu. Fatalna śmierć pozbawiła Francyę w osobie jenerała Cavaignaca, jednego z najzdolniejszych jéj obrońców i najgorliwszych patryotów, a stronnictwo umiarkowanych republikanów, tracąc swoją głowę, straciło znaczenie i póżniejszy wpływ. Jedni w praktyce pokazali wielką nieudolność do rządzenia, a drudzy dotąd nie odznaczyli się żadnymi czynami, zdolnymi im zyskać zaufanie; publiczne więc stanowisko, jakie jenerałowi Cavaignakowi daleko więcéj okoliczności aniželi zasługi nadały, nie da się tak łatwo i prędko zastąpić.

Smierć ta zadała prawdziwą klęskę burżoazyi. Do tego czasu uważała jenerała Cavaignaca za swego sprzymierzeńca i obrońcę, a któryby w razie rewolucyi stanął po jéj stronie i walczył w imie porządku towarzyskiego. — Wypadki naznaczyły mu podwójny charakter. Jako zwycięzca socyalizmu, jeżeli nie sympatyę, to przynajmniéj posiadał zaufanie powszechne u ludzi uczciwych, a jako przeciwnik obecnego stanu rzeczy, liczył zwolenników pomiędzy tymi, co pragną swobód politycznych. Na głos Cavaignaca, tak jak kiedyś na głos Odilona Barrota, burżoazya byłaby się odważyła krzyczeć: „niech żyje reforma i wolność!“ lecz obecnie strzedz się będzie téj rozrywki politycznéj, obawiając się groźnego socyalizmu, przed którym skutecznie je tylko bronić może obecny rząd.

Lud a raczéj klasa robocza czuła wstręt do jenerała Cavaignaca, i śmieć nawet nie potrafiła w niéj obudzić dla niego pobłażania i przebaczenia. Zwłokom jego nie towarzyszyli robotnicy, a w wyobrażeniu ich, tak za życia jak i po śmierci pozostał *boucher* Cavaignac. Smutne to nazwisko przywodzi na pamięć fatalne i krwawe wypadki czerwcowe i pomimowolnie nasuwa pytanie, czyli jenerał zawinił w nich lub nie? Historya na nowo rozpocznie proces wytoczony z tego powodu i kto wie, czyli nie potwierdzi zdania wypowiedzianego przez Barthelemiego, Saint Hilaira, Garnier-P[illegible] i Ledru Rollina, i nie uzna go na nowo za w[illegible]ajcę.

Nie zamyślamy podawać obszerniejszéj [illegible]grafii jenerała Cavaignaca, a tem mniéj r[illegible]bierać jego czyny wojskowe i polityczne. Chcemy tylko pokrótce skreślić jego charakter publiczny i wykazać jego stanowisko w główniejszych wypadkach.

Eugeniusz Cavaignac, utrzymuje marszałek Bugeaud, jest oficerem wykształconym, pełen ognia, gorliwy, zdolny do wielkich poświęceń, a te przymioty połączone z wysokiemi jego zdolnościami usposabiają go do wielkich dzieł i zapewniają mu przyszłość, skoro tylko zdrowie służyć mu będzie. To pochlebne zdanie może byłoby się ziściło w praktyce, gdyby fatalne okoliczności nie były sprowadziły Cavaignaca z drogi wojskowéj. Przyszłość i sława jego podobnie jak i wielu innych ludzi, ucierpiała wiele w skutek rewolucyi lutowéj. Trudno odmówić Marrastowi znacznych zdólności dziennikarskich a Lamartinowi talentu pisarskiego, gdyby byli pozostali na właściwém sobie stanowisku nie tylko byliby się odznaczyli, ale zarazem zyskaliby czyste i świetne imie u potomków. Wyrwani z zakresu odpowiednich sobie zatrudnień i postawieni na czele rządu w chwili najniebezpieczniejszéj i najtrudniejszéj, nie znaleźli się na wysokości swych obowiązków i powołania. Temu uległ losowi jenerał Cavaignac i w praktyce dowiódł, iż można posiadać niepospolite zdólności wojskowe, a przytem być bardzo zwykłym mężem stanu. Nie zbywało mu ani na odwadze, ani na decyzyi, a czasami potrafił nawet być wymownym, lecz życie polityczne było mu całkiem obce, nie posiadał żadnego systemu wyraźnego i odpowiedniego potrzebom czasu, a obok tego niedostawało mu tych przymiotów jakiemi się odznaczali znakomici politycy i które stanowią wielkie charaktery. Na placu bitwy zadziwiał swych naczelników i podwładnych intelligencyą, energią i wytrwałością. Czyny jego pod Oranem, Maskarą i Tlemcen wywołały uznanie w marszałku Bugeaud, i zwróciły na niego uwagę. W polityce zaś jenerał Cavaignac był narzędziem sekty politycznéj, ciasnéj w pojęciach i egoistycznéj w uczuciach, a zimna krew jaką się odznaczał w boju, w życiu publicznem doprowadziła go do czynów okrutnych i w pewnéj mierze nieludzkich.

Mówiąc językiem Platona, jenerał Cavaignac nigdy nie nosił głęboko w swem sercu „rzeczypospolitéj wewnętrznéj“. Nie miłował z zapałem jéj dążności i nie pojmował jasno jéj zasad. W wyborze swéj wiary politycznéj słuchał daleko więcéj tradycyj familijnych, aniżeli głosu sumienia. Ojciec jego zasiadał w konwencyi, brat poświęceniem dał dowody swych opinij republikańskich: te więc okoliczności wpłynęły na jego pierwotne usposobienia. Po roku 1830 należał do nie wielkiéj liczby oficerów będących w oppozycyi i podzielał myśli swego brata i projekta istniejącego podówczas towarzystwa narodowego. Postępowanie to zwróciło uwagę półkownika, który zażądawszy od niego piśmiennie wyjaśnień w tym względzie, późniéj zapytał się: „Jeżeli pułk zmuszony będzie wystąpić przeciwko republikanom, czyli będziesz walczył przeciwko nim?“ Na te słowa kategorycznie postawione odpowiedział jednym dobitnym wyrazem: „Nie“. Z tego powodu posłany został

---

cznych i jednotonnych właściwych ludom pierwotnym.

Na godzinę przed wschodem słońca wiatr pociągający od lądu ustał; lekka mgła spuszczająca się po woli z gór rozpostarła się jak gazowa zasłona na wygładzonem morzu. Złożywszy na dnie łodzi mały żagiel i maszt bambusowy teraz im niepotrzebny, obadwaj rybacy, wzięli się do zapuszczenia sieci. Obnażone ich członki dreszcz przebiegał w świeżéj atmosferze poranku, która dla naszych ciężkich sukien byłaby się dość parną wydała. Nagle słońce błysło jak latarnia na wierzchołku góry. Potok różowego światła stoczył się z jéj pochyłości i spływając ku morzu pędził przed sobą tumany mgły. W chwili gdy gasła ostatnia gwiazdka, żagiel lekkim wzdęty powiewem pokazał się w oddaleniu.

— Żagiel! zawołał Tyrupatti.

I wskazał palcem biały punkt, w który brat jego miał oczy wlepione.

— Ciągnijmy sieć, mówił ten ostatni — widzę kilkanaście sporych rybek, co wpadły w matnię; zyskamy na tem więcéj niż na tym okręcie muzułmańskim. Czyliż tak masz oczy zaspane, że nie widzisz spiczastego żagla barki arabskiéj, któréj cała osada nie dałaby jednéj *piki* *) za naszego chińskiego ptaka.

— A wszystkie owoce Trawankory — dodał Tyrupatti nie wartałyby u nich garści daktyli z muchami.

Dwaj bracia po takiéj rozmowie wysypali na dno łodzi ryby złapane siecią i znowu łowić poczęli gdy barka z rozdętym żaglem rączo posuwała się ku nim. Nazwisko tego okręciku było *Futah-er-Rohaman* z Maskatu, miał on osadę złożoną z 25 majtków ze wschodniego pobrzeża Arabii. Obnażeni do pasa mieli głowy obwiązane szalami jaskrawych barw, od których frędzle spadały im na ramiona. Te dzieci Izmaela spoglądali obojętnem okiem na ląd jeszcze odległy i na małą łódkę kołysaną falami. Na przodzie okrętu Nakodach, czyli patron Jussuf-Ali poważnie palił z długiej lulki; brunatny jego kaftan okrywał go zupełnie że zaledwie widzieć można było delikatną jego rękę i surowe rysy w profilu otulone brodą kruczej czarności. Kształt okrętu, którego tył wznosił się jak garb wielbłądzi nad powierzchnie fali gdy przód pogrążał się w bałwanach jak dziób ptaka, jego skład bardzo prosty bo miał tylko jeden maszt i jeden żagiel jak w tych okrętach któremi Grecy płynęli pod Troję, wszystko słowem przypominało w téj barce te nawy, co za czasów Aleksandra Wielkiego, chodziły do ujścia Indu i krążyły po oceanie indyjskim. Nakodach Jussuf pędzony pomyślnym wiatrem odbywał rok rocznie tę podróż z Maskatu do Trawankory i to bez pomocy kompasu, z którym się nawet obejść nieumiał. Instynkt, tradycya, kilka popularnych wiadomostek z astronomii, zastępowały dlań miejsce nauki. Wiedząc dobrze że okręt jego znajduje się o 30 mil na wschód od Alepo, celu jego podróży, nie potrzebował się pytać o drogę owych dwóch rybaków, którzy ze swojéj strony niezwracali nawet uwagi na ten okręcik, chociaż wprost na nich pędził.

Gdy okręt arabski zbliżył się na długość liny do łodzi rybackiej, jeden z majtków, który w portach indyjskich zachwycił był kilka angielskich wyrazów, zwinął dłoń w trąbkę i jakby przez tubę zapytał ich, czy dobry mieli połów?

— *Maczli bahut chub maczli!* wyborne ryby przepyszne ryby! — odparł Tyrupatti, uradowany że mu się uda ryby swoje sprzedać na okręcie.

Lecz w chwili gdy podnosił głowę i pokazywał kosz napełniony rybami, wypadł nań z okrętu stary gałgan zmoczony, który mu spadł na głowę i ramiona. Ten złośliwy figiel jaki marynarze zwykli sobie płatać wywołał huczne śmiechy całéj osady, Tyrupatti wydał wściekły krzyk i cofając się przed mokrym pociskiem stracił równowagę, przechylił łódź, i sam z bratem wpadł do wody. Wydać rozkaz zwinięcia żagla i zatrzymania biegu okrętu, było dziełem jednej chwili, wykonanym przez Jussufa.

Tymczasem dwaj rybacy wypłynąwszy na powierzchnią, podnieśli swoją łódź, albowiem Hinduzy tych wybrzeży umieją pływać jak rekiny. Następnie połapali pływające wiosła i kokosowe orzechy, nie mniéj jak żagiel, któremu maszt bambusowy nie pozwolił utonąć; jednakowoż wszystkiego wyratować nie mogli, między innemi utonął ptak chiński, sieci poszły na dno, a ryby korzystając z dobrej sposobności, wróciły do rodzinnego żywiołu. Naprawiwszy jak mogli ten niespodziewany wywrot, obydwaj bracia pochwycili rzuconą sobie linę z okrętu i wdrapali się na jego pomost. Nakodach spojrzał na nich nic nierzekłszy a widząc że żadnemu nic się złego nie stało usiadł na swoim kobiercu w tylnej części okrętu.

— Oj Nakodachu Sahebie! zawołał Tyruwalla załamując ręce w rozpaczy, jesteśmy zrujnowani ze szczętem; cóżeśmy ci zrobili, aby nas tak skrzydzili twoi majtkowie! Nasze sieci, nasze ryby, wszystko stracone!

— Za cóż kupiemy garść ryżu na pożywienie naszych dzieci? dodał Tyrupatti, który równie jak i brat jego nie miał żony. Wspaniały Nakodachu ulituj się nad tymi, których przywiodłeś do nędzy.

I ażeby traiczniejszymi zrobić swoje narzekania płakali obydwa bijąc się w piersi i w niebo głosy zawodząc. Gdy jednak przebrało się i słów i łez, pokładli się jak dłudzy na pomoście powiadając, że chcą umrzeć w oczach okrutnego araba, odmawiającego im sprawiedliwości.

Tymczasem Jussuf kazał rozwinąć żagiel a gdy rozkaz jego wykonywano popijał wyborną mokkę, pociągał dym z lulki i wpatrując się przenikliwem okiem w dwóch braci, zawołał z flegmą:

— Dopókiż tam tego? kiedyż skończycie łgać i udawać?

A kiedy chcieli rozpocząć swoję komedyę:

— Milczeć! zawołał — macie 20 rupij, 15 za sieci, co pięciu nie warte a pięć za ryby, któreście złapali i które złapiecie przez cały tydzień. Pieniądze te wynagrodzą wam przestrach i nieprzyjemność chłodnéj kąpieli.

— A mój ptak, piękniejszy niż bażant, uczeńszy niż papuga Majssury, mój chiński ptak, rzadkość niesłychana! niebędzież mi zapłacony? zawołał płaczliwym tonem, Tyrupatti łakomiąc się na nowe poczesne.

— Bierzmy co nam daje, aby nieodebrał co dał, rzekł Tyruwalla po cichu do brata — nienadużywajmy, bo gotów nas wyrzucić z okrętu.

Roztropna ta uwaga, przyszła na myśl starszemu bratu w chwili, gdy postrzegł chmurę gniewu zbierającą się na czole Nakodacha. Bojaźń pokonała łakomstwo. Złapawszy tedy kieskę pieniędzy rzuconą wzgardliwie przez Jussufa, cofali się tyłem aż do wielkiego masztu kłaniając się pokornie nietylko samemu Nakodachowi, ale wszystkim majtkom i chłopcom okrętowym, poczem spuścili się do swojéj łodzi zwinnie i lekko jak małpy.

Okręt pędzony wiatrem wzmagającym się w miarę, jak słońce zbliżało się do zenitu zawinął niebawem do zatoki i portu Alepo. Dwaj rybacy pędzili łódź swoją jego śladem. Zanim powrócili do swojéj wsi, chcieli kupić sieci, aby zastąpić te co utonęły.

Morze zaczęło coraz być niespokojniejsze; krucha ich łódka nikła między falami, lub też wybijała się na szczyt podobna do łasicy biegnącéj po zagonach.

— Zważywszy rzecz całą, mówił Tyrupatti do swego brata w chwili, gdy przybijali do lądu, nie zgorzej zaczęliśmy dzisiejszy dzionek; z 20 rupijami można zajść daleko.

— Zapewne, odparł Tyruwalla, ale byłoby jeszcze lepiej gdyby nam oprócz tego zapłacono za chińskiego ptaka. W każdym razie jeszcze z nimi niekwita za ten figiel.

Na tę pogróżkę odpowiedział Tyrupatti jakowyms gardłowym wykrzykiem, który w pełnym wyrzutni języku rybaków malabarskich, miał znaczyć: kto umie czekać zawsze się doczeka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Drobna moneta miedziana.

za karę do Algieru, gdzie odznaczył się męztwem, zdolnościami i bezinteresownością. Na czele zuawów walcząc ciągle z Arabami przywykł nie tylko do obozowego życia, ale nawet do obyczajów wojskowych i do uważania swych przeciwników w sposób afrykański. W bitwach częstych i pod hukiem dział wyobrażenia polityczne młodszego wieku zatarły się, a natomiast awans i karyera wojskowa nabrały większego znaczenia. Kiedy rząd prowizoryczny po wyniesieniu go na naczelnika Algieru powołał go do objęcia ministeryum wojny, wtedy zrzekł się tego honoru tłumacząc się, iż nie chce skompromitować *conviction de soldat déja avancé dans la carrière.* Dopiero przyjął go po uznaniu rzeczypospolitéj przez Izbę i na odgłos pocałunków i uścisków oddawanych jéj przez wszystkie partye. Na pierwszą wieść o rewolucyi lutowéj miał podobno powiedzieć: „w przeciągu sześciu miesięcy będziemy mieli Henryka V". Zawiódł się w swych proroctwach a późniéj przekonał się o próżności wielu swych nadziei i widoków.

Po przybyciu do Paryża, jenerał Cavaignac uległ wpływowi dwóch partyj republikańskich czyli właściwiéj dwóch sekt kierujących się fałszywemi i jednostronnemi doktrynami. Jedna, któréj apostołami byli Armand Carrel, Godefroy Cavaignac i Armand Marrast odznaczała się sangwinicznym temperamentem, brała agitacyą za dzielność a czcze deklamacye i wykrzykniki za wielkie i nieomylne prawdy, druga zaś na któréj czele stał Buchez i jego zwolennicy starała się pogodzić zasady Ewangelii z zasadami kontraktu socyalnego Roussa, twierdzenia świętego Tomasza z twierdzeniami Cabanisa i głosiła za zbawców ludzkości świętego Pawła i Robespierra. W podobnem otoczeniu jenerał Cavaignac nie mógł nabrać zdrowego i jasnego wykształcenia politycznego. Zresztą nie było czasu do rozmyślań i nauki. Wypadki nagle po sobie następowały, żądania klubów, gwałty konspiracyi zniecierpliwiły opinię publiczną, członków Izby i rządu. Cały niemal świat zaczął powtarzać *il faut en finir.* a Ducoux wypowiedział usposobienia ogólne w następujących słowach: „przyszłość należy do jenerała Cavaignaka". I w istocie koło fortuny szczęśliwie się dla niego zatoczyło, lecz nie umiał korzystać z jéj darów, i utrzymać się na raz zdobytem stanowisku. Pewna część republikanów w Izbie i rządzie podobna do owych Trytonów zamiłowanych w stawach o jakich mówi Cyceron, spodziewała się nawet po obaleniu podstaw rzeczypospolitéj używać prerogatyw władzy i dla tego usilnie nastawała na jenerała Cavaignac aby zrobił krok decydujący i wyniósł się po upadku komisyi wykonawczéj. Projekt ten i kabały uwieńczyły pomyślnością dni czerwcowe. W tych pamiętnych dniach jenerał Cavaignac dał dowody za zbyt nawet wielkiéj flegmy, z zadziwiającą obojętnością patrzał się na mnożące barykady, a potem z właściwą sobie energią uderzył na zbuntowanych i kazał ich kartaczować bez litości, tak jakby to byli Arabowie a nie Francuzi. Powolność jenerała Cavaignac można jeszcze wytłumaczyć, usprawiedliwić nawet koniecznością stosunków krwawy bój na ulicach Paryża, lecz żaden człowiek bezstronny nie uwolni go od zarzutów na jakie zasłużył za swe postępowanie po odzyskanym tryumfie i zwycięztwie. Ten sam jenerał, który przed i w czasie bitwy przemawiał do powstańców: „Powiadają wam, że będziecie poświęceni z zimną krwią!.. spieszcie do mnie, spieszcie jako bracia żałujący i ulegli prawu, a otworem stoją dla was ramiona rzeczypospolitéj!" O słowach tych godnych prawego obywatela i rozumnego męża stanu późniéj zapomniał i nie dał przystępu do swéj duszy litości i przebaczeniu. W jednem miejscu Cyceron mówiąc, iż Scipion afrykański czytywał zawsze Cyropedię Xenofonta robi tę piękną uwagę, że jeżeli umiarkowanie jest zaletą panujących z prawa dziedzicznego, tem więcéj o nią starać się powinni ludzie jakich los postawił u steru rządu. Lecz na nieszczęście swoje i Francyi jenerał Cavaignac przepomniał o téj ważnéj maksymie i w brew jéj przepisom postępował. Chociażby Bóg był mu przedłużył życie, bardzo wątpię czyliby potrafił przyjść do dawnego znaczenia. Mierność człowiekowi z dobremi nawet przymiotami, lecz postawionemu nie na właściwem miejscu służy, za fatalizm gotujący mu klęski i upadek. Nie każdemu otwarta droga do chlubnéj nieśmiertelności, zdaje się iż potrzeba w tym względzie odebrać namaszczenie od Opatrzności. Bez jéj pomocy często najlepsze chęci biorą przeciwny skutek.

Wiedeń 7go listopada. Ze względu na objaśnienie prawa stęplowego od dzienników i obwieszczeń danego przez *Gazetę Wiedeńską* (patrz *Czas* wczorajszy), pisze *Wanderer:*

Autentyczne wyjaśnienie *Gazety Wiedeńskiéj* otwarło nam oczy pod względem znaczenia § 5go, który przeto nie przynosi żadnéj ulgi dziennikarstwu w swojéj niejasności, lecz jedynie daje instrukcyę, że dopłata pocztowa 50% niema być także pobieraną od opłaty stęplowéj, przez coby stępel dla czytelników zamiejscowych podniósł się z 1 na 1½ kr. Przychylniéj brzmi wyjaśnienie pod względem ogłoszeń prywatnych, szczególniéj zaś księgarskich, które pozostają wolne od stępla tak jak to orzekł patent stęplowy z r. 1850.

Gdy jednak *Gaz. Wiedeńska* podjęła się dawać w części swojéj nieurzędowéj autentyczne wyjaśnienia rozporządzenia cesarskiego z d. 23go październiku, niebyłoby może niewłaściwą rzeczą wybrać kilka punktów, względem których autentyczne wyjaśnienia byłyby bardzo potrzebne.

§ 1 okłada stęplem tylko „gazety obowiązane do składania kaucyi", zaś gazety *urzędowe* jako wolne od kaucyi, są również *wolne i od* stępla. Ta nadzwyczajna bezpośrednia korzyść dzienników rządowych mieści w sobie wszelako wiele innych wcale nie poślednich a pośrednich korzyści. Dzienniki urzędowe wolne są od wszystkich tych uciążliwych weksacyj, jakie za sobą pociąga każdy pobór opłat skarbowych i ich kontrola, choćby je wykonywano jak najuprzejmiéj; dzienniki te wolne są od tych wszystkich niemałych wydatków przenoszenia papieru czystego do urzędu stęplowego, a ztamtąd znów papieru ostęplowanego; niepodlegają one przykréj kontroli we własnym domu; arkusz makulatury nie nabywa u nich większéj wartości przez wyciśnienie na nim stępla; niepotrzebują trzymać u siebie ostęplowanego papieru w zapasie będącego martwym kapitałem; wszystkich tych korzyści używa prasa urzędowa przed nieurzędową. I cóż daléj? Czyż ta ostatnia ma jeszcze ponosić stratę stępla na egzemplarzach nadliczbowych, przygotowanych dla swoich późniejszych abonentów, którzy wszakże niedopiszą? czyż zatem stępel od pozostałych od sprzedaży nie będzie zwrócony? Dla towaru przewozowego jest cło przewozowe, od domu niezamieszkałego zwróconym bywa podatek już uiszczony, praca nieużyta wolną jest od podatku, a stępel dziennikarzy czyż ma sam jeden ciężyć na dziennikach jako ciężar niepowrotny?

Dość przykrem jest, aby po zwrót stępla codziennie przed południem składać w urzędzie makulaturę dnia jednego, dziś większą, jutro mniejszą, ale niepodobna myśleć, aby stratę pozostałą przez ubytek abonentów powiększać jeszcze podatkiem na nią nałożonym. Dawniejszy stępel dziennikowy (½ kr.) przed r. 1848 miał przyczyny polityczne a nie skarbowe, chciano bowiem pominąwszy cenzurę i utrudnienia konsensowe przeszkadzać utrzymywaniu się dzienników politycznych; wszelako już wtedy wszystkie egzemplarze w zamian idące i przeznaczone na użytek domowy redakcyi, przepuszczano bez stępla. To uwzględnienie tem więcéj może być dziś spodziewane, iż stępel teraźniejszy ma mieć jedynie znaczenie *finansowe,* a zatem skarb dbać o to powinien, aby produkcya dziennikarska była znaczną i tanią, by powiększając swoje dochody, przysparzała ich także skarbowi. Stęplowanie egzemplarzy zamiennych i domowych nieprzyniosłoby kasie dochodów niestałych znacznego przychodu, a dla dzienników byłoby dotkliwem; trudno przeto przypuścić, aby wzgląd miany przed r. 1848 dziś miał być pominięty.

Niemcy.

O stanie sprawy holsztyńskiéj w Bundestagu podaje *Zeit* w liście z Frankfurtu następujące szczegóły tyczące się przedstawienia austryacko-pruskiego:

Przedstawienie uczynione przez oba mocarstwa na posiedzeniu związku w d. 29 paźdz. wydrukowane i rozdane zostało (między członków). Gdy akt ten stanowi podstawę dalszych obrad zgromadzenia, przeto celowi temu odpowiadając przedstawia on streszczenie dotychczasowych układów dyplomatycznych z Danią. Sprawa holsztyńska od 28 lipca 1851 nie była już na zgromadzeniu związkowem traktowaną. Wówczas zgromadzenie na przedstawienie obu mocarstw uznało, że punkta obwieszczenia króla i księcia z d. 28go stycznia 1851 o ile takowe tyczą Holsztynu i Lauenburga, odpowiadają prawom i ustawom związku. Skutkiem tego Bundestag stanowczo zatwierdził załatwienie sporu między Danią a Związkiem przedsiębrane przez Prusy i Austryę. O tem postanowieniu zawiadomiono rząd duński i objawiono zarazem przekonanie, iż rząd duński będzie i nadal czuwał w duchu pojednawczym nad utrzymaniem i wydoskonaleniem urządzeń prawnie istniejących w jego krajach niemieckich, jak również nad stósunkiem tychże krajów do innych części monarchii. Do téj uchwały odwołuje się dzisiejsze przedstawienie obu mocarstw, przedstawiając jeden za drugim cały bieg dyplomatycznych układów prowadzonych z Danią od czerwca 1856 do lipca r. b. w celu wprowadzenia w wykonanie pomienionéj uchwały związkowéj. Pierwsze stadium korespondencyi zamyka się depeszą duńską z d. 13go maja, przedstawienie przygotowane do Związku ze strony Prus i Austryi na dzień 14 maja, zaniechanem zostało, i korespondencya z Kopenhagą na nowo się rozpoczęła w notach z d. 20go maja, odpowiedzi duńskiéj z d. 24 czerwca i odpowiedziami obu państw niemieckich z d. 6go lipca. (Wszystkie te noty znajdowały się w *Czasie).* W d. 15 sierpnia zebrały się stany holsztyńskie.

„Nadzieja—są w końcu słowa obecnego przedstawienia prusko-austryackiego—że na drodze traktowania ze Stanami otrzyma się tak pożądane porozumienie, niespełniła się na nieszczęście. Świeże obrady ostatniego zgromadzenia Stanów w Itzehoe są jeszcze w pamięci. Gdy rząd królewsko-duński przedłożył mu projekta swoje jedynie pod względem księstwa, ale nie pod względem stanowiska księstw do ogółu państwa, przeto Stany wyłuszczyły sądowi swoje środki w formie zastrzeżenia, które wyszło z druku i to również jest załączone. Po czem zamknięto zgromadzenie Stanów nie dawszy mu nadziei dalszego traktowania téj rzeczy. Najjaśniejsze dwory wiedeński i berliński spodziewały się, że poufnem swojem pośrednictwem sprawę tę o tyle w zastępstwie Niemiec doprowadzą, że będą mogły przedłożyć Związkowi zadowalniający rezultat do sankcyonowania. Dziś jeszcze nie tracą one nadziei, że rząd kr. duński usiłować będzie załatwić w sposób pożądany skargi Stanów holsztyńskich. Nieuznały się wszelako w mocy przeciągania w nieskończoność układów prowadzonych w imieniu całego Związku niezłożywszy onych w ręce wysokiego zgromadzenia związkowego zostawiając mu do woli bliższe rozpatrzenie się i decyzyę."

Dla dalszego rozbioru tego przedstawienia wyznaczony został wydział, którego członkami wybrano posłów Austryi, Prus, Bawaryi, Saksonii (królestwa) Hannoweru, Wirtembergii i Hesyi elektoralnéj.

Rosya.

Ruski Inwalid podaje zajmujący artykuł, w którym dowodzi, że w obecnéj chwili pokój powszechny jest na lat kilka w Europie zabezpieczony, gdyż wszystkie wielkie mocarstwa mają interes utrzymania pokoju. Artykuł ten tém ważniejszy, iż zamieszczony w dzienniku urzędowym, bo wychodzącym w biórach rosyjskiego ministerstwa wojny, brzmi:

„Trzy są przyczyny, które, niezważając już nawet na zjazdy monarchów, zabezpieczają w obecnéj chwili Europie powszechny pokój najmniéj na lat kilka. Pierwszą z tych przyczyn są wypadki w Indyach, które przywiodły Anglię do tego położenia, w jakiém ją dziś wszyscy widzimy. Nawet dzienniki mówiące o potędze Anglii z wielkiém uszanowaniem i przychylnością, widzą się zmuszone wyznać, iż Anglia wszystkie swe siły i zasoby wytężyć teraz musi, jeżeli pragnie wyjść zwycięzko z obecnéj wojny w Indyach i przywrócić swoje panowanie na brzegach Gangesu. Wszyscy widzą i przyznają, że Anglia, aby otrzymać tryumf w Hindostanie, nie życzy sobie żadnych starć, żadnych zawikłań na stałym lądzie w Europie, któreby część siły Wielkiéj Brytanii odciągnąć musiały od Indyj. Można przyjąć za rzecz pewną, iż rząd angielski usiłować będzie wszelkie nieporozumienia i zamieszki załatwiać i oddalać, choćby dla tego tylko, aby lord Palmerston dłużéj mógł siedzieć na krześle pierwszego ministra Wielkiéj Brytanii.

Rosya również potrzebuje pokoju, ażeby zbudować swoje koleje żelazne, umocnić swoje porty przeciw nowoczesnym wydoskonalonym przez sztukę wojenną środkom walki i zdobycia, aby swe wojsko i flotę przekształcić i zreorganizować. (Zapomina jeszcze *Jnwalid* o jednéj ważnéj przyczynie, dla któréj Rosya potrzebuje spokoju, tj., dla przemiany swoich stosunków społecznych, stosunków włościańskich, która to reorganizacya wewnętrzna jest dzisiaj dla Rosyi najtrudniejszą, najdelikatniejszą, a zarazem najwięcéj nagłą. **P. R. Cz.**) Europa wie dobrze, iż ostatnia wojna nie wyczerpała bynajmniéj sił i zasobów rosyjskiego cesarstwa. Rosya zyskała tylko w téj wojnie nowe i ważne doświadczenia: Europa może dzisiaj spokojnie na Rosyę spoglądać.

Jeżeli spojrzymy na finansowe i pieniężne stosunki, pojawia nam się jasno trzecia przyczyna, mogąca nam służyć za rękojmię długiego spokoju. Pobieżny nawet rzut oka na bursy londyńską, paryską i wiedeńską, wystarcza aby się przekonać, iż wojna jest niepodobną. Francya myśli jedynie, jakby można zaciągnąć pożyczkę parę-set milionów franków dla pokrycia bieżących długów; czyż więc będzie pożyczać miliardy na wojnę? Wiele kolei oczekuje dokończenia, będąż przeto państwa szukać nowych kredytów, aby mieć pieniądze na lanie kul i wyrabianie prochu?

Pokój konieczny jest dla mocarstw europejskich, konieczny dla wszystkich i każdego. W milczeniu bez wypowiedzenia nawet słowa odbyło się powszechne porozumienie, ażeby unikać wszelkich starć któreby zakłócić mogły niezbędną spokojność. Smiesznem jednak byłoby marzyć o jakimś wiecznym nigdy nieprzerwanym pokoju. Przyjdzie dzień, w którym z nowych zawiści, nowych sporów, nowych potrzeb zrodzą się nowe wstrząśnienia, i nakażą szukać jedynie możebnego rozstrzygnięcia na krwawém bitw polu. Lecz dzień ten jest daleki, i dzisiaj Europa znajduje się w potrzebnym dla każdego i wszystkich porcie pokoju.

Chociaż często ze ściśnionem sercem przyglądamy się krwawym wypadkom w dalekiéj krainie azyatyckiéj, jednak zostaniemy tylko *widzami* dramatu, który się zaczął odgrywać na brzegach nadgangesowych; całém naszém zajęciem jest śledzić straszny bieg jego i oczekiwać rozwiązania. Nie ulega wątpliwości, że przez długi czas oczom naszym nie ukażą się straszniejsze i więcéj zajmujące sceny.

Gdy czytamy dzisiaj dzienniki angielskie, prócz opisu wypadków indyjskich, zajmuje nas mocno angielski sąd o nich i uwagi. W uwagach tych uderza nas na pierwszy rzut oka staranność z jaką dzienniki te usiłują uspokoić wylękłe umysły angielskie. A mimo tego widoczną jest rzeczą, iż nigdy nie zagoi się rana jaką przez te wypadki otrzymała publiczna opinia o potędze Anglii. Wprawdzie niektóre dzienniki angielskie dowodzą, iż Wielka Brytania może stracić swe posiadłości indyjskie, a mimo tego pozostanie w pierwszym rzędzie mocarstw europejskich; równocześnie jednak dzienniki te wzywają z zapałem, aby Anglia nie wzdrygała się przed żadną ofiarą i wytężyła wszystkie siły dla przywrócenia swego panowania od gór himalajskich do przylądka Komorin. „„Obowiązkiem jest Anglii — wołają te dzienniki — ocalić Indye od anarchii i zguby, zachować Hindostan dla ludzkości, cywilizacyi i chrześciaństwa"". Usiłują one wmówić, że to jest przeznaczeniem Anglii i dodają: „„W tym celu zwracamy się do naczelników kościołów wszelkiego wyznania i prosimy, ażeby ogłosili krucyatę dla zbawienia Indyj"". Z drugiéj strony widzimy jak dumny Albion schyla swą głowę w modlitwie i pokucie przed Panem nad pany, błagając o siłę i zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi. Już nieraz Pan użyczał jéj sił i potęgi, Anglia zaś nie byłaby straciła tych sił i potęgi, gdyby ich była używała według przykazań bożych."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Kosowie miasteczku w obwodzie Kołomyjskim, wybuchł pożar 24go października, który zniszczył 20 domów, z tych 4 murowane. Szkodę obliczają na 12,000 złr.

— Koncert wokalny na cele dobroczynne dany we Lwowie 4go b. m. przez pannę Klotyldę Bogdanowiczownę przyniósł czystego dochodu 357 złr., które podzielono po połowie na dom sierot i na dom niemowląt. Przy téj sposobności pewna pani bez wyjawienia nazwiska swego ofiarowała 150 złr. na też oba zakłady dobroczynne, przeznaczając na pierwszy z nich 100, na drugi 50 złr.

— Książę panujący Reuss-Schleiz-Gera jadąc z najstarszym synem swoim 3go b. m. wieczór w powozie, przez wywrócenie się onego niebezpiecznie raniony został w głowę i złamał obojczyk. Dopiero w nocy odzyskał przytomność. Syn potłukł się mocno. Miał on się właśnie żenić 14go z księżniczką Agnieszką Wirtemberską; ślub wstrzymany z powyższego powodu. Życie księcia jest mocno zagrożone lubo się już ma lepiéj.

Przegląd polityczny.

Dzienniki francuzkie mówią, że Francya, Anglia i Rosya wystąpiły z ofiarowaniem swych usług (bons offices) w sporze duńsko-niemieckim.

Monitor belgijski z 8go w części swéj nieurzędowéj pisze: „Król nie będzie otwierał sesyi Izb z 1857 na 1858. Senat i Izba deputowanych zbiorą się w właściwym lokalu o godz. 1széj (10go)." Według tego, *Indép.* mniema, że ministeryum dotychczasowe zajmie swe miejsce w Izbach i zostawi Koronie czas do ułożenia nowego gabinetu.

Wiadomości z Malty z 4go t. m. nadeszłe 7go tm. do Marsylii donoszą, iż Turcya używająca prawa zwierzchniczego nad Tripolis, posłała ze swego ramienia do Tripolis Nusret beja, aby objął dowództwo nad wojskami tripolitańskiemi wysłanemi dla stłumienia powstania arabskiego, którego naczelnik zowie się Guma, i które trwa już lat kilka, chcąc zrzucić panowanie tureckie.

List z Londynu z 6go t. m. donosi, iż 12go września, cesarz chiński wypowiedział urzędowo i uroczyście wojnę Anglii. Wiadomość ta jest dość prawdopodobną, zważając na poprzednie doniesienia z Chin podane w *Czasie* z 8go t. m. iż cesarz chiński pochwalił wszystkie czynności gubernatora Kantonu, i dał mu rozkaz wydania wojny, jeżeli Anglicy na wezwanie jego nie opuszczą zajętych pod Kantonem stanowisk.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym, w rubryce „Kronika", w ustępie pierwszym, w wierszu czwartym od końca, *zamiast:* dworu Sobieskiego i syna, *czytaj:* dworu Sobieskiego i sejmu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 10 listopada.		
Banknoty polskie za 100 złr.	432	429
Ruble obrączkowe agio	3	2
Talary pruskie za 150 złr.	97½	96⅔
Cwancygiery złr.	107	106
Półimperyały rosyjskie złr.	8 21	8 14
Napoleondory 20 fr. „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne „	4 49	4 41
„ austryackie „	4 52	4 46
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	81¾	81
Obligacye indemn. z kupon. „	78¼	77¾
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	81¾	81
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	99¼	98¾
Wiedeń 10 listopada (telegraf.)		
Augsburg	107⅝	
Hamburg	78⅝	
Londyn	10 20	
Paryż	124	
Agio od złota	10⅜	
5% Metaliki	80 1/16	
4½% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	137½	
„ „ 1854	107⅙	
Pożyczka narodowa 5%	81 15/16	
Obligacye indemniz. galic.	78 13/15	
Akcye Bankowe	—	
„ kredytu ruchomego	195½	
„ kolei francusko-austryackich	273½	
„ kolei północnéj	1701½	
Lwów 6 listopada.		
Dukat holenderski	4 49	4 46
„ austryacki	4 52	4 49
Półimperyał rosyjski	8 24	8 20
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 33½	1 32
Pięciozłotówka polska	1 12	1 11
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 55	79 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 5	78 37
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 20	81 40
Warszawa 7 listopada.		
Półimperyały rubli	—	5 45
Obligi skarbowe „	83 59	88 34
kupon	—	k. 41¼
Listy zastawne III okresu rubli	14 70	
kupon	—	k. 22⅓
Wrocław 8 listopada.		
Banknoty austryackie	96⅜	—
Polskie bilety bankowe	90½	—
„ listy zastawne	—	87¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	97⅓
„ „ „ 3½%	—	83¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Przyjechali od 9 do 10 listopada.

HOTEL POLLERA. Fränkel Mauryoy, Panold Fryderyk z Białéj. Mewald Tadeusz z Rudnik. Schott Ferdynand z Jaworzna. Müller Hermann z Opawy. Römmich Karol z Ołomuńca. Lex Antoni, Kisoka Franciszek, Loskowska Walerya z Tarnowa. Regnier Jan z Morawy. Graybner Karolina z Rzeszowa. Kucieński Jan z Polski. Queiss Leopold z Radłowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aleksander Dobrzyński obywatel z Partynia. Włodzimierz Bobrownicki ze Staromieścia. Michał Murrenberg handlarz wina z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Władysław hr. Załuski właśc. dóbr, Gustaw Zakrzewski właś. dóbr, Emilia Wietzka właś. dóbr z Polski. Michał Bergson z Warszawy. Dyonizy Semscij, Aureliusz Piątkowski z Opawy. Bernard Losch z Bielska, Edward Kuyn kupiec z Oświęcima. Michał Haugen, Franciszek Augustin z Dembicy.

Wyjechali: Antoni Rogawski wł. dóbr do Polski. Michał Bergson do Berlina. Bernard Losch do Tarnowa. Leopold Bogucki z familią do Głogoczowa. Michał Haugen, Franciszek Augustin do Dembicy.

HOTEL SASKI. Olimpia hr. Bobrowska wł. dóbr z Tarnowa. Walenty Wałecki obyw. z żoną, Edmund Zagórski wł. dóbr, Julian Kochanowski wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Stanisław Borowski wł. dóbr z żoną do Sanki. Franciszek Kredens, Bernard Kredens kupcy na prywatne mieszkanie. Marya Delavaux wł. dóbr, Ewa Mazarakowa obyw. do Polski. Antoni Łącki ob. z żoną do Lipowca.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10 listopada. Dowóz zboża na granicę Królestwa Polskiego znacznie był dziś mniejszy, z powodu dróg uszkodzonych; mimo tego handel szedł bardzo słabo i tylko to sprzedano, co zwieziono na miejsce i to po cenach stałych. W umowy o dalsze dostawy wchodzono z trudnością, albowiem żądania były wyższe niż chciano płacić. Około 1,000 korcy sprzedano z odstawą za miesiąc, ziarno jak najpiękniejsze po $26\frac{2}{3}$ do 27 złp. Pośledniej ze gatunki po 24 do 25 złp. Jęczmień i żyto trzymały się mocno i dla tego nie sprzedawano nic, kupujący bowiem nie chcieli na ceny żądane przystawać. Na targu w Krakowie dzisiaj, sprzedaż drobiazgowa dla tutejszych i okolicznych konsumentów szła dość łatwo; płacono żyto po 4, $4\frac{1}{4}$, $4\frac{3}{8}$, $4\frac{1}{2}$ złr.; pszenica po $6\frac{3}{4}$, 7, $7\frac{1}{4}$ złr. a najpiękniejsza $7\frac{1}{2}$ do $7\frac{3}{4}$ złr.; jęczmień w ogóle $3\frac{3}{4}$ do 4 złr. piękne białe ziarno na słód po $4\frac{1}{4}$ złr. żądano. Groch i owies za granicę wcale nie poszukiwane, a w miejscu nie zużyte jeszcze zapasy tu potrzebne.

Gdańsk 7 listopada. I znowu mieliśmy tydzień najpiękniejszéj pogody. Żadnego deszczu, mgły tylko przechodnie, i po większéj części słońce. Zasiewy ozime stoją prześlicznie i świetne na rok przyszły rokują nadzieje.

W upłynionym tygodniu przebyło Toruń pszenicy łasztów 343, żyta 16. Belek sosnowych 557.

Woda w Toruniu z 5 cali spadła na 3. Mimo to jednak koryto Wisły się wygłębiło i nawigacya stała się możebną nawet łatwiejszą.

W targach angielskich nie ma żadnéj poprawy, ale też i żadnego zniżenia. Zeszłotygodniowe ceny utrzymały się, a upowszechniło się przeczucie, że wartość zboża przynajmniéj na teraz dalszemu upadkowi nie ulegnie. Obrót interesów zawsze ścieśniony, bo przesilenie pieniężne, tudzież wysoka stopa procentowa od wszelkiéj spekulacyi odstręcza— w Londynie lękano się podniesienia przez bank dyscontо z 8 na 9% co już nastąpiło.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne silniéj od londyńskiego się trzymały.

We Francyi w ostatnim tygodniu nie było w cenach żadnego zniżenia, w wielu nawet środkowych miastach małą zauważano poprawę.

W Holandyi, Belgii tudzież głównych niemieckich portach handel zbożowy w zupełnéj pozostał stagnacyi i w notowaniach żadna nie zaszła zmiana.

Na naszéj giełdzie podobnież nie było ruchu wszakże w ciągu tygodnia ceny pszenicy były się umocniły, a wczoraj o 10 do 15 guld. płacono na łaszcie drożéj, dziś jednak w skutek odebranych wiadomości o podniesieniu przez bank berliński dysconto z $6\frac{1}{2}$ na $7\frac{1}{2}$% kupujący chwilowo cofnęli się od interesów i za pszenicę żadnéj nie można było otrzymać oflary. Parę zaś sformowanych sprzedaży o pełne 20 guld. mniéj jak w dniu wczorajszym przyniosły.

Żyto również słaby miało odbyt, a ceny od 9 do 12 guld. w niektórych nawet wypadkach do 15 guld. się cofnęły.

Na groch cokolwiek więcéj znalazło się żądań i 12, 18 nawet 24 guld. płacono wyżéj jak w zeszłym tygodniu.

Jęczmień bez odmiany w cenie.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 413, żyta 191, jęczmienia 22, owsa 16, grochu $13\frac{1}{2}$.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.					korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy st.	od $12\frac{7}{8}$	do 131	od 390	do 495	29	10	37	7
	— 134	— 135	— 520	— 535	39	2	40	7
	— 136	— $13\frac{7}{8}$	— 537	— 549	40	—	41	9
Żyto . . .	— 121	— 133	— 236	— 300	17	20	22	10
Jęczmień .	— 108	— 114	— 243	— 272	18	10	20	22
Owsa . . .	— 70	— 80	— 180	— 198	13	16	14	28
Groch p. bia.	—	—	— 348	— 364	26	10	27	10

Beczka spirytusu 80° Tralesa 17 tal.

W ciągu października wysłano z Gdańska do różnych krajów pszenicy łasztów 3,140, żyta 2,193, jęczmienia 464, grochu 137, rzepaku 224.

Od 1 stycznia b. r. eksport gdański wynosił łasztów pszenicy 28,525, żyta 11,957, jęczmienia 2,379, Owsa 871, grochu 2,900, siemienia 653, rzepaku 1,337, kukurudzy 199.

Po 31 października zostawało na spichrzu: pszenicy łasztów 2,268, żyta 2,719, jęczmienia 32', owsa 41, rzepaku 105.

W drzewie kilka partyi przeszło z rąk do rąk. Okrąglaki $\frac{11}{12}$ cali 45 stóp długie zapłacono 300 i 310 tal. Belki 26' i murłaty 32' $5\frac{1}{2}$ srgr. za stopę kubiczną. Dębowe wielkie krzywki po 13 srgr., zwyczajne zdrowe i piękne 10 srgr.

Kurs zamian: Londyn $198\frac{1}{4}$— Amsterdam $101\frac{1}{2}$. Hamburg $44\frac{5}{6}$. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Inseraty.

ŻYCZĄCY sobie wypuścić aptekę w dzierżawę, zechce się zgłosić listownie (franco), pod adresem: F. M. w aptece w Andrychowie. (1124-1-3)

Wszystkim Gospodarzom i Posiadaczom koni

poleca się jak najmocniéj:

Do pana aptekarza w Korneuburgu.

Z serdecznem podziękowaniém za uprzejme rychłe nadesłanie żądanego korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, mogę miéć przyjemność udzielenia panu téj pocieszającéj wiadomości, że skutek iego proszku okazał się nadspodziewanie szybkim i zbawiennym u jednego z moich wierzchowców, cierpiącego już długi czas na niebezpieczny kaszel, który wszelkiemi poprzedniemi środkami zaradczemi stłumionym być nie mógł, teraz zaś po użyciu pańskiego środka leczącego zupełnie zgubionym został.

Racz przyjąć wyraz prawdziwego poważania

Unizony sługa
Baron de Weiler
podpułkownik i komendant w Kehl.

Kehl nad Renem 27 sierpnia 1857.
Pieczęć wielkoksiążęcéj badeńskiéj komendantury.

Ten proszek prawdziwy utrzymują:

w **KRAKOWIE**: pp. **Kirchmajer i Syn**; w **WARSZAWIE**, u pp. **Girwatowskiego i Rosenthala.**

We **LWOWIE**: p Konst. Iskierski i p. Milde, pp. Bierczecki i Weber aptekarze;— w Bóbrce p. Zarnick aptekarz;— w Bochni p. Paweł Niedzielski; — w Czerniowcach p. Ignacy Schnirch: — w Dolinie p. Józef Traunfellner aptekarz;— w Dębicy p. Herzog aptekarz;— w Jarosławiu p. Ignacy Bajan;— w Kołomyi p. Wolf Kupfermann;— w Leżajsku p. S. Hirschfeld;— w Manasterzyskach p. Wł. Żarski aptekarz;— w Myślenicach p. R Łowczyński;— w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa;— w Przemyślu pp. Gajdetschka i Syn i p. Edward Machalski;— w Przeworsku p. S. Koller; — w Rzeszowie p. J. Szaitter; — w Rozwadowie p. Karol Maresch; — w Samborze p Kriegseisen aptekarz; — w Tarnowie p. J. Jahn;— w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa;— w Zaleszczykach pp. Kodrębski i Spółka.

Powyżéj wyrażone firmy utrzymują także:

Dra GUSTAWA SWOBODY wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła
Proszek leczący wszelkie choroby kopyt i racic u bydła rogatego, koni i owiec
Cena jednéj flaski 40 kr.

Doświadczony proszek dla świń Dra Gustawa Swobody wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła
przeciw nagłemu zapaleniu i innym często wydarzającym się słabościom świń
Cena małéj paczki 36 kr.
„ wielkiéj 1 złr. 12 kr. m. k.

Dra Gustawa Swobody wysłużonego c. k. profesora sztuki leczenia bydła
skuteczny środek na biegunkę u owiec.
Mała paczka 20 kr.
wielka 40 kr.

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła spowodowała naśladowania; usiłowano nawet fałszowania pod tém samém nazwiskiem w handel wprowadzić; czujemy się zatem obowiązani przed takiemi fałszowaniami przestrzedz, gdyż takowe z naszym wyrobem nic wspólnego nie mają, oraz panów gospodarzy upraszać, przy kupnie należycie zuważać pieczęć i winetę, które obie firmę apteki korneuburgskiéj zawierają. (999-8-12)

Herrn J. G. Popp,

prakt. Zahnarzt und Privilegiums-Inhaber des

Anatherin-Mundwassers

Ich bestätige Ihnen mit Vergnügen, dass ich Ihr Mundwasser chemisch analysirt habe, und dasselbe nicht nur gänzlich frei von allen schädlichen Stoffen, sondern selbes sehr empfehlenswerth befunden habe.

Dr. J. F. Heller m. p.
Vorstand der k. k. pathologisch-chemischen Lehranstalt, k. k. Landesgerichts-Chemiker u. s. w.

Aerztliches Gutachten.

Ich fühle mich veranlasst, sowohl durch eigenen Gebrauch als auch bei Anwendung bei mehreren meiner Patienten mit dem günstigsten Erfolg, welchen das Anatherin-Mundwasser nicht nur auf Zähne, sondern auch auf weiche Mundtheile ausübte, selbes als practischer Arzt Jedermann als eines der besten Conservativmittel, zugleich auch als ein kräftiges Vorbeugungsmittel bei Mundübeln, welche so häufig vorkommen, bestens anzuempfehlen.

Wien am 1. Juli 1856.

Dr. Gerh. C. Brants m. p.

Dieses Anatherin Mundwasser ist zu haben: **in Krakau** bei H. J. Jahn und Th. Gorecki,— in Lemberg C. Milde,— in Czernowitz Rożański,— in Stanislau Gebrüd. Czuczawa,— in Kolomea G. Rożański, in Stryj J. German,— in Bochnia Niedzielski, – in Zaleszczyk Kodrębkski et Comp.,— in Wadowice Schwarz & Heine,— in Tarnopol C. Latinek, Morawetz,— in Tarnow J. Jahn,— in Sambor J. Kriegseisen Apoth.,— in Rzeszow J. Schaitter,— in Putnok Szepesi Apoth.,— in Przemyśl Machalski, — in Jaroslau J. Bajan,— in Brody Dekert Apoth.,— in Brzeżany B. Fadenhecht, — in Biala Th. Jasieński,— in Bielitz C. Schaffran,— in Przeworsk Janiszewski Apoth.,— in Dobromil Anton Grotkowski,— in Dembica Herzog, (1075-2-4)

Geld- und Credit-Angebot.

Geschäfts- und Privatleuten in Galizien, Polen etc. denen mit Blanc-Credit, oder mit baaren Darlehen von fl. CM. 1,000, 2,000, 3,000, 5,000, 10,000, 25,000, 50,000, 100,000, 200,000 u. s. w. gegen Bürgschäft, Wechsel, Lebensversicherungs-Policey, Werthdokumente, Hypoteken, Grundbesitz, so wie überhaupt gegen Personal und Real-Sicherheit, rückzahlbar in längerem oder kurzer Zeit, in einer Summe oder in Theilzahlungen auf 3, 4, Jahren u. s. w. gegen billige Bedingungen gedient ist, wollen sich mit ausführlichen Angabe der Verhältnisse in frankierten (in deutscher oder in englischer Sprache geschriebenen Briefen an: *F. Se. Nro 25 Alfred Place Newgten Cswy;* in London *S. E.* wenden. (1122-3-4)

Pferde-Verkauf

Am 17ten d. M. Vormittag um 9. Uhr werden zu Krakau am untern Kastellplatz vom 2ten feld-Artillerie-Regimente 11 Stück defektuose schwere Zug- und 1 derlei Reitpferd an den Meistbieteden verkauft. (1121-3)

OSOBA usposobiona dokładnie w robieniu sukien damskich, życzy sobie na miesiące lub na czas nieograniczony objąć roboty tu na miejscu lub w Galicyi, albo też w Królestwie Polskiem — Bliższą wiadomość o niéj powziąść można pod N. 612 przy ulicy Mikołajskiéj na dole. (1120-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	333‴ 37	+ 3 6	76	półpłn. wsch. słaby	pochmurno	przed połud deszcz		
	10	333 08	+ 2 5	81	„ „	„			
10	6	333 86	+ 1 9	89	„ „	„		+ 2°5	+ 4° 6

Podpisani otworzyli z dniem 1 października roku bieżącego

W RZESZOWIE

przy ulicy Pańskiéj Ner 364

skład i pracownię SUKIEN MĘZKICH.

Przez zawiązanie stosunków z większemi domami handlowemi w Wiedniu, Bernie i Wrocławiu, możemy szanownéj Publiczności suknie po tych samych ofiarować cenach, po jakich je tam sprzedają, obliczając nieznaczną różnicę kosztów transportu. Skład nasz dostarczy nie tylko sukien w gatunkach wyborowych, lecz także wyroby średniéj jakości po cenach nizkich, przy których producenci jedynie w znacznym odbycie zysku szukają.

Podpisani polecając swój skład i pracownię, w któréj cywilne i wojskowe zamówione roboty najakuratniéj uskuteczniać będą, spodziewają się, że zaufanie szanownéj Publiczności, którem się dotąd szczycili, i nadal w tém wspólném przedsiębiorstwie wspierać ich będzie.

(1087-3) **Nidjol i Czarnecki.**

EAU BERGER

znana pod imieniem

płyn zmienny

do farbowania włosów, wąsów i faworytów w różnych odcieniach,

w jednéj chwili i bez pomocy obcéj osoby.

Srodek ten przewyższa wszystkie inne wynalazki w téj mierze poczynione, farbuje bowiem siwe lub rude włosy dowolnie na kolor **jasny, szatynowy, ciemny i czarny.** Woda Bergera nie drażni bynajmniéj skóry, ani osłabia włosów, ale owszem dłuższe jéj użycie sprawia gęsty porost włosów, według świadectwa najsłynniejszych chemików paryzkich i londyńskich, którzy temu płynowi jednomyślnie i z pochwałą przyznali tę odznaczającą zaletę. Główny skład na całą Austryą i Polskę utrzymuje **Karol Herrmann** w Krakowie. Cena 1go pudełka ze 2 szczoteczkami złr. 4. Opisy sposobu używania po francusku, po niemiecku i po polski dodają się bezpłatnie.

Włosy jeden raz tylko tą wodą ufarbowane, niepuszczą nigdy więcéj koloru im nadanego. Zamawiający raczą oznaczyć kolor farbowania włosów.

Saponine Végétale Dulcifiée

mydełko roślinno-lekarskie

wynalazku sławnego chemika *Bergera* w Paryżu.

Ze wszystkich dotąd znanych mydeł toaletowych najdoskonalszy środek do zachowania piękności płci, wywierając zbawienny na skórę wpływ — służy do golenia — zaleca się jako najlepsze do kąpieli. Niezbędne jest to mydełko podczafarbowania włosów, oczyszczając je z brudu i innych tłustych części, uwalnia głowę od przykréj łuski. — Główny skład na Austryą i Polskę utrzymuje **Karol Herrmann** w Krakowie. — Cena 1 sztuki 35 kr. *Leon Pelleray.*
17 Rue Croix-des-Petits-Champs w Paryżu,

Nabyć można tejże wody i mydełka
we Lwowie u Bon. Stiller.
„ Tarnopolu u C. Latinek.
„ Wiedniu u Aug. Schrimpt zur Stadt Wien.
„ Kielcach u Leona Możdżeńskiego.

Przeciw wypadaniu włosów, zachowania tychże w porządnym stanie i zapobiegania ich siwieniu, jest najlepszym środkiem POMADA sławnego Dr. *Dupuytren.* Cena 1 słoika porcelanowego wraz z opisem złr. 1. Nabyć takowéj także można w zwyż wzmiankowanych handlach.

(835-6) *Karol Herrmann* w Krakowie.

Klecza średnia

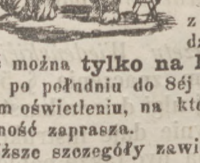
$\frac{3}{4}$ mili od cyrkularnego miasta Wadowic położona, obejmująca gruntu ornego 140 morgów, lasu i chrustów 240, ogrodów trzy, propinacyą, wyłom kamieni do gościńców oraz zaopatrzona budynkami gospodarskiemi w dobrym stanie jest do sprzedani.— Bliższa wiadomość przy Krakowie na Grzegórzkach w domu N. 19 gm. VIII. (1090-3)

Wincenty Makowski

ukończony pragski konserwatorysta i egzaminowany nauczyciel poleca się w udzielaniu śpiewu i grania na fortepianie i fisharmonijce oraz cytrze— wiadomość udziela księgarnia p. Wildta. Polecania przez znaczne państwa są jego rekomendacyami. (1125-2)

Wielkie mechaniczne

MUZEUM



z Paryża w nowo wystawionéj budzie na Stradomiu pod Zamkiem widzieć można **tylko na krótki czas** codziennie od godziny 3ciéj po południu do 8éj wieczór— od 4éj godziny przy rzęsistem oświetleniu, na które uniżenie podpisany Wysoką Publiczność zaprasza.

Bliższe szczegóły zawierają osobne afisze.

Jerzy Tietz.

C. K. TEATR NIEMIECKI.

We środę dnia 11 listopada 1857.

Der Freischütz

opera ludowa w 4ch aktach przez M. Webera.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.
W Drukarni „Czasu“.
Antoni Czapliński, rządzca drukarni.